

# SŁOWO

Wilno, Sobota 20-go marca 1926 r.

## ODDZIAŁY:

BARANOWICZE — ul. Szosowa 172  
 BRASŁAW — ul. 3-go Maja 64  
 DUKSZTY — ul. Gen. Berbeckiego 10  
 DUNIKOWICZE — ul. Wileńska 1  
 GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 80  
 GRODNO — Plac Batorego 8  
 KAMIEŃ KOSZYRSKI — Związek Ziemiań  
 LIDA — ul. Majora Mackiewiczza 63

NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa 1  
 NOWOGRÓDEK — ul. Mickiewicza 20  
 NOWO ŚWIECIANY — ul. Wileńska 28  
 POSTAWY — ul. Rynek 19  
 STOLPCE — ul. Piłsudskiego 9  
 ST. ŚWIECIANY — ul. Rynek 28  
 ŚWIR — ul. 3-go Maja 5  
 WARSZAWA — Nowy Świat 46—14  
 WILEJKĄ POWIATOWĄ — ul. Mickiewicza 24

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefon: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

PRENUMERATA miesięczna z odroczaniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80259

W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego n-ru 15 groszy, Opłata pocztowa doliczona ryczałtem.

CENA OGŁOSZEN: Wiersz milimetryowy jednospaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 30 gr za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-ach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej.

Warszawa 19 marca.

## Nad grobem Arcybiskupa Cieplaka

Napężenie wywołane przewlekającymi się obradami w Genewie minęło. Ze szpalt pism stołecznych temat genewski ustąpił miejsca innym aktualnym sprawom. Do chwili powrotu premiera Skrzyńskiego, który jak wiadomo nastąpi jutro, w nadchodzący wtorek jak sądzą w kołach poselskich złoży na komisji spraw zagranicznych sprawozdanie z sesji Rady Ligi i nadzwyczajnego zgromadzenia. Odroczenie przyjęcia Niemiec, omawiane jest pod kątem oceny prasy francuskiej, niemieckiej i angielskiej. W danym wypadku interesują nas najbardziej opinie prasy niemieckiej. Są one pełne nienawiści pod adresem Polski i gorzkich uwag w stronę Francji. Głosy prasy niemieckiej streszcza pokrótce prof. Siroński w «Warszawiance». Jest to doskonała ilustracja do wypadków genewskich jeżeli chodzi o nastroje Niemiec. Dla przykładu zacytujemy kilka najbardziej jaskrawych:

W nawale najrozmaitszych opinii prasowych, z których najjaskrawsze niemieckie podaliśmy, tembardziej interesujące będzie sprawozdanie premiera Skrzyńskiego. A więc do wtorku. Tymczasem powróćmy do spraw naszych wewnętrznych. Pisząco nich nie podobna pominąć Polaków P.P.S. zasiadających w rządzie koalicyjnym, skierowanych przeciwko Min. Spr. Wewnętrznych p. Raczkiwiczowi. Chodzi o antypaństwową rusyfikację działalności P. P. S. na Polesiu. Nie wchodząc w szczegóły i prawdziwość informacji «Robotnika» o rzekomych represjach wywieranych przez miejscowe władze administracyjne w stosunku do działaczy P.P.S. na kresach, trzeba podkreślić niezwykle charakterystyczne dla obecnej koalicji rządowej metody walki z wstępnymi ministrami.

O to mały przykład wyjęty ze szpalt «Robotnika». Doszło do tego, że podwładni p. min. Raczkiwicza ogłosili PPS. jako «stronictwo przeciwpolskie» i to właśnie wtedy, gdy PPS. należy do koalicji rządowej! Prześladowania te to idylmę posunięty do ostatnich granic, ale zarazem widowisko tak haniebne, że istotnie trudno temu dać nazwisko. P. min. Raczkiwicz pisze podobno — okólniki. Gdy jeden jego okólnik władze kresowe wrzucą do kosza, p. min. Raczkiwicz żądawada... drugi okólnik. I na tem koniec... Jego nie można nazwać inaczej jak zachęcaniem władz kresowych do dalszych bezprawii i gwałtów przeciwko PPS.

Nie wiemy, czy p. min. Raczkiwicz zdaje sobie sprawę z konsekwencji tej polityki. W tej sprawie nie może się łomaczyć, że bezprawia czynione są bez jego wiedzy i zgody. Materiał dowodowy ma aż nadto. Wcale jakieś poszczególne nadużycia, ale cały system walki z PPS. na Polesiu, gdzie PPS. zdobyła sobie wielkie wpływy w masach. A więc obowiązkowo p. min. Raczkiwicz jest działaczem nie okólnikami, których władze kresowe nie słuchają, ale zmusić twardej sposobami do rozszalała biurokrację kresową do poszanowania prawa.

Chcemy wierzyć że «liberalny» p. Raczkiwicz, minister rządu koalicyjnego, nie jest zwolennikiem gwałtów, popełnianych na kresach przeciwko PPS. Ale on jest za nie odpowiedzialny i tej odpowiedzialności nie uniknie, jeżeli temu systemowi swoich generalwojewodów, starostów i wszelkich kacyków kresowych natychmiast kresu nie poloży.

Istnieje przysłowie «co kraj to obyczaj» u nas zaś rychło utrże się nowe przysłowie co «gabinet to obyczaj».

Oto współpracownik «Frankfurter Zeitung» z bliskiego otoczenia p. Stressemana pisze:  
 — W każdym razie wiadomo, że usunięcie się Szwecji i w jej następstwie wejście Polski do Rady mogłoby stworzyć dla Rządu Niemieckiego wewnętrzno politycznie stan rzeczy o wiele niebezpieczniejszy niż niejedno już poprzednio przez Niemcy odrzucone załatwienie...

A w innym dzienniku również bliskim polityki rządowej, w «Berliner Tageblatt» p. Ernst Feder żałuje że nie było w Genewie nikogo kłoby imieniem Niemiec odpowiedział Briandowi:  
 — Dzisiaj kłaniasz się z uznaniem przed Niemcami i żądasz od Ligi wielkiego gestu w stronę Rzeczy, ale kiedy dawałeś Polakowi tajne przyrzeczenie, że równocześnie z Niemcami otrzyma stałe miejsce w Radzie, nie powiedziałś o tem Niemcom ani słowa, chociaż musiałśś wiedzieć, że w ten sposób zniszczyśś podstawę wstąpienia Niemiec...

Przemówienie J. M. rektora Uniwersytetu Stefana Batorego Marjana Dziechowskiego wygłoszone na uroczystej Akademii ku czci X. Cieplaka, w auli Uniwersytetu, w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Panie Prezydencie, Wasze Excelencje, dostojne Panie i Panowie.

W tej proroczej wizji czasów obecnych, jaką jest Niedokończony poemat Krasińskiego, Dante oprowadza młodzieńca po piekle dzisiejszego świata, w którym «Wszędzie... dusza pokłoniła się ciatu», a ci, co w spotocznosci ludzkiej myśli Chrystusową uratować chcieli «w głębiach ziemi opietali się rządzącym jej powierzchnią».

Dla ś. p. X. Arcybiskupa Cieplaka spadek najhwałebniejszy, a zarazem najcięższy zaszczyt przewodniczenia temu podziemnemu katakumbowemu Chrześcijaństwu w heroicznych trudach i walkach, które był jednym niustającym męczeństwem.

Niechże dzień, w którym czcimy pamięć wielkiego wyznawcy, niech rozpałmiływie prac jego i cierpienie będzie tem światłem, co nas zbudzi z leniwego snu i groźę przeżywaną chwilą nam rozświetli. Rozświetlenia tego potrzebujemy wszyscy, albowiem w zgiełku pochłaniających nas spraw codziennych tępieje uczucie, marnieje myśl, wole ogarnia anemja; nie słyszmy, nie widzimy tego, co wokoło nas się dzieje i naszej własnej w tem odpowiedzialności, nie uświadamiamy sobie, że nam żyć wypadło nie w jednej z najstraszniejszych, lecz w najstraszniejszej epoce dziejów!

Dlaczego najstraszniejszej? Bo ją cechuje — powtórzę to za myślicielem włoskim Silvio Pagani — najgorsza forma bestjalizmu i bestjalitą rationale, bestjalizm wyrozumowany, który znalazł najbrzydlivszy w jaskrawości swojej wyraz w opartym na nauce Marksa i doprowadzonym tam, na Wschodzie od nas, do ostatnich konsekwencji materializmie historycznym, uznającym materialne potrzeby i pożądlivności człowieka za jedyną dźwignię i czynnik dziejów. Ale widząc, stwierdzając, że przeciw temu podnosi się protest z najwewnętrzniejszych głębin duszy — żaden bowiem dobrobyt materialny nie zatrze, nie zastąpi zrosniętych z duszą tęsknień i nadziei po za był doczesny sięgających — zrozumiał wodzowie owego kierunku, że dopóki nadzieje te istnieją dopóki ludzie do góry wzrok swój podnoszą, nie może być mowy o zwycięstwie i urzeczywistnieniu celów bolszewizmu, więc postanowili zdeptać, zniszczyć w człowieku to, co go nad zwierzę wynosi i człowiekiem czyni. W tym celu wypowiedziano wojnę na życie i śmierć idei Boga i nieśmiertelności. Takiego zacieklego ataku na ideę najwyższą, jaka zajaśniała człowiekowi, dotychczas nie widział świat — i dlatego tę epokę tryumfującego bestjalizmu nazwałem najstraszniejszą w historii.

Oczywiście zaczęto tam od tego, że z całą furją rzucono się na Cerkiew rosyjską. Mamy dane z roku 1918—19. Zginęło wówczas śmiernicą męczeńską 20-u biskupów i około 800 kapłanów; wielu z nich przed śmiercią straszliwie torturowano, Biskup Kamieniecki, Ambroży, zmarł na palu, Andronikowi arcybiskupowi Permskiemu, wylupiono oczy, potem wleczono po ulicy, w końcu posiekano na kawałki. Biskupa Tobolskiego, Hermogenesa, topiono całe dwie godziny, to zanurzając pod lodem, to wyciągając na zewnątrz; czterech kapłanów w powiecie Chersońskim ukrzyżowano; innym przed powieszeniem obcinano nosy i uszy; innych jeszcze zmuszano przed śmiercią patrzeć, jak żoldacy gwałcili ich żony i córki.

Przyszła wnet potem kolej na nas. Świadczy o tem krew X. Budkiewicza i tyle innych mniej znanych i nieznanych męczenników. Dopiero dzięki powszechnemu wzburzeniu opinii euro-

pejskiej zaniechano wykonania wyroku śmierci na osobie X. Cieplaka.

I pytam teraz, czy wspólność męczeństwa nie jest i nie będzie drogą do głębszej łączności duchowej między Zachodniem, a Wschodniem Chrześcijaństwem i czy w tej chwili w tej sali nie daje temu wyrazu obecność J. E. Arcybiskupa Teodozjusza? Idę dalej i, widząc tu innych przedstawicieli nietylko chrześcijańskich, ale i poza chrześcijańskich wyznań, zapytuję, czy ci wszyscy, co wyznają Boga żywego, nie są dziś wezwani do stworzenia jednolitego, mówiąc językiem wojskowych, frontu przeciw mocom ciemności.

Niestety jest to teraz jeszcze marzeniem. Przywykliśmy wśród powojennego zdziwienia obojętnie patrzeć, a jeszcze obojętniej słuchać o rzeczach najstraszniejszych, «żadne cierpienie nas nie wzrusza, żadna ohyda nie odstrasza». \*) Ale dzisiejsza uroczystość żalobna zmusza nas do uprzytomnienia sobie tego, że eksperyment dokonywany tam, za naszą wschodnią granicą i umiejtnie przeszczipiany na Zachód «zamienił ogromną część ciała Europy w jeden gnijący wrzód», a wrzód ten zjada Polskę znajdując szczególnie podatny grunt w narodzie tak wrażliwym i tak niekrytycznym jak naród nasz.

Tylko solidarne działanie religij, narodów i państw Europy mogłoby ją nad skrajem przepaści uratować. Ale czy można tu wierzyć w solidarność i mówić o niej, gdy w ciągu całego stulecia filozofowie, prawnicy, publicyści, zgodnie, za nielicznymi wyjątkami kilku idealistów bez wpływu, pracowali nad uśmierceniem idei wszechludzkiej chrześcijańskiej jednolitej i zastąpienia jej hasłami egoizmów czy to narodowych, czy klasowych.

Zaiste ręce opadają gdy się zastanawiamy, jak dosłownie, aż do szczegółów podrzędnych sprawdza się sepsna opowieść o Antychrystcie i końcu historii, kreślona w r. 1900 piórem najwziętszego, a darem jasnowiedzenia obdarzonego myśliciele rosyjskiego.

Ala kapitulować nie wolno. Zarazie duchowej idącej stamtąd jedno, tylko jedno przeciwstawić można: naukę chrześcijańską o Tym, który zwyciężył śmierć, który po dniach uciśnienia wielkiego przyjdzie «z wielką mocą i chwałą»... a śmierci dalej nie będzie, ani smętku, ani boleści więcej nie będzie, iż pierwsze rzeczy przemienią\*. Nauka ta spaja historyczną ludzkość z twórczym rozwojem myśli Bożej we wszechświecie, «ona jest jedynym możliwym wyjściem z tragicznych sprzeczności świata i życia, ona daje jedyną możliwą i rozumną teorię postępu».

Słuchaliśmy dziś w bazylice tej tak cudownie kojącej Prefacji w liturgii za umarłych, w której Kościół przez usta celebrującego kapłana pociesza wiernych, że, choć smuci, ale nie powinna nas smucić certa moriendi conditio, bo kto żył podnoszącą i przeobrażającą życie wiara w zwycięstwo życia nad śmiercią, przed tym dissoluta terrestri hujus incolatus domo, otwierają się podwoje nowego, wyższego życia. I świecąc pamięć świątobliwego kapłana bojownika, zwycięzcy, dziś tryumfatora wywołonego «z niewoli śmierci», łączymy się z Nim duchem i czerpiemy w tem pokrzepienie do dźwignia na sobie straszego ciężaru epoki naszej — z wiara, że praca nasza nie będzie pastwą śmierci i gnici.

\*) Por. Leon Kozłowski: «S. Gwałbert i Sowiety» (Tydzień Polski).

## Po odroczeniu przyjęcia Niemiec do Rady Ligi. Wrażenie w Stanach Zjednoczonych.

LONDYN, 19. III. PAT. Times donosi z Waszyngtonu, że główną część sprawozdania złożonego prez. Coolidge'owi przez ambasadora amerykańskiego w Londynie o położeniu w Europie, które doprowadziło do odroczenia sesji Ligi Narodów, pocano prasie waszyngtońskiej do wiadomości. Rząd i naród amerykański pisze Times — są bardzo przychylnie obecnem położeniem w Europie. Hugton oświadczył, że politycy europejscy nie nauczyli się niczego od czasu zakończenia wojny. Liga Narodów nie jest jeszcze organizacją pokojową. Mocarstwa europejskie nie mają szerszego zamiaru rozbrojenia się, to też niema obecnie wielkiej nadziei aby państwa te przeprowadziły swoje rozbrojenie.

### Możliwość powrotu Ameryki do polityki izolacji.

LONDYN, 19. III. PAT. Times poświęca dziś wiele miejsca raportowi złożonemu w Waszyngtonie przez Hugtona ambasadora Stanów Zjednoczonych w Londynie. Telegram Waszyngtoński podkreśla niezmierną wagę raportu z powodu zaufania jakim Hugton cieszy się ze strony Coolidge'a i z powodu tego, że opinia Hugtona zgadza się z ogromną częścią opinii amerykańskiej. Nawet teraz możliwe jest cofnięcie się od przystąpienia do haskiego trybunału, choć to byłoby sprzeczne z życzeniem Coolidge'a. Znamienne jest, że raport poufny tak szybko i chętnie dano prasie. Prasa angielska jest zdania, że raport niechybnie wpłynie na wzmożenie prądu polityki izolacji Stanów Zjednoczonych.

## Srodkowo-europejskie Locarno

### Rezultat rokowań Francji, Włoch i Jugosławii.

WIENIE, 19. III. PAT. «Neue Freie Presse» donosi z Londynu: Korespondent dyplomatyczny «Daily Telegraph» donosi, iż w wyniku rokowań rządu francuskiego, jugosłowiańskiego i włoskiego postanowiono, że jeszcze w bieżącym roku odbędzie się konferencja tych państw w której weźmie również udział Austria, Czechosłowacja i Rumunia.

Konferencja będzie miała na celu stworzenie Locarna srodkowo-europejskiego, które jednak nie będzie miało nic wspólnego z wymienniem częstot Locarnem bałkańskim. Konferencja ta uważana jest przez liczne państwa europejskie za niezbędną gdyż Francja i Włochy są przeciwnie połączeniu Austrii z Niemcami, posiadają jednak różne poglądy na metody zapobieżenia temu dążeniu.

Francja — twierdzi korespondent — życzy sobie utrzymania Austrii jako państwa samodzielnego pod każdym względem. Pogląd ten podziela również Czechosłowacja. Z tego też powodu Benesz zawarł traktat arbitrażowy z Austrią.

Rząd czechosłowacki chce przeszkodzić temu aby terytorjum austriackie dostało się pod suwerenność celną Włoch, Włochy natomiast uważają rozbiór Austrii za naturalny skutek wysiłków Austrii w celu przyłączenia do Niemiec. Włochy pragną zapewnić w tej sprawie współpracę Jugosławii.

### Traktat przyjaźni Włoch z Jugosławią podpisany będzie w kwietniu.

BIAŁOGRÓD, 19. III. PAT. Dzienniki donoszą, że minister Ninczicz po powrocie z Białogrodu przedstawi Radzie Ministrów sprawozdanie o przebiegu rokowań z Mussolinim w Rzymie i z delegatami włoskimi w Genewie. Traktat przyjaźni między Włochami a Jugosławią będzie podpisany w kwietniu z okazji oficjalnej wizyty jugosłowiańskiej pary królewskiej w Rzymie.

## Traktat handlowy polsko-estoński.

GDĄŃSK, 19. III. PAT. «Baltische Presse» donosi z Tallina, że estoński minister handlu odbył z postem polskim konferencję w sprawie polsko-estońskiego traktatu handlowego o którego zawarciu toczą się od dłuższego czasu rokowania przygotowawcze.

Minister uważa za jedną z przyczyn opóźnienia zawarcia traktatu fakt, że polski wywóz do Estonii silnie przewyższał estoński wywóz do Polski. Staranie estońskich kupców i przemysłowców o uzyskanie zezwolenia na wywóz towarów estońskich do Polski napotyka liczne trudności. Znikną one niewątpliwie z chwilą zawarcia traktatu handlowego.

## Kryzys węglowy w Anglii.

### Na drodze ku likwidacji.

LONDYN, 19. III. PAT. Na wczorajszym posiedzeniu Izby Gmin, premier Baldwin oznajmił, że przedstawiciele przedsiębiorstw i górników zaproszeni zostali przez rząd na wspólną konferencję w sprawie kryzysu węglowego w Anglii.

Konferencja odbędzie się we wtorek. Za podstawę narad wzięte będzie sprawozdanie komisji węglowej. Wobec wznowienia narad, nie spodziewają się tu aby przed ich odbyciem, gabinet ministrów podał do wiadomości publicznej decyzję, którą powziął w sprawie memorjału komisji na swem śródomowym posiedzeniu. Jak podają dzienniki, Rada Gabinetu przesłała sprawozdanie do zbadania komisji rządowej, której przewodniczy premier.

## Słuszne stanowisko.

To cośmy pisali o rusyfikacyjnej działalności P. P. S. na Polesiu przeszło w prasie polskiej wileńskiej narazie bez echa. W dniu wczorajszym zostaliśmy miłi zdziwieni, znajdując w Kurjerze Wileńskim artykuł p. t. «Partyjne zapędy» pióra naczelnego publicysty tego organu p. Testisa poświęcony naszym rewelacjom o antypaństwowej robocie P. P. S. i wyjaśnieniem «Robotnika» w tej sprawie. W dłuższych wywodach przedstawiających przebieg sprawy czytamy:

«Robotnik» z dnia 9 marca r. b. zamieszcza artykuł wstępny, w którym między innymi stara się uzasadnić wydawanie w Łunińcu pisma w języku rosyjskim. Autor artykułu «twierdzi, że obszarzyczno-biurokratyczne-nacjonalistyczne polskość wywołuje u tej ludności tylko niechęć i wrogi stosunek do Państwa». Jeżeli to ma być argumentem dla postugi-

wania się językiem rosyjskim przez «P.P.S. to trzeba przyznać, że jest on zdumiewający. Czy nie jest to utrwalaniem dokonanej za rządów carskich rusyfikacji miejscowej nierosyjskiej ludności?

«Wreszcie «Robotnik» z dnia 15 b. m. przynosi wiadomość, że Rada Naczelna P.P.S., obradująca w niedzielę w Warszawie, zatwierdziła redaktorów pism partyjnych, a w ich liczbie «posła Wolickiego, jako redaktora wychodzącego na Polesiu czasopisma w języku rosyjskim p. t. «Krasnoje Znamia».

«Wobec tego oficjalnego potwierdzenia, musimy przerwać milczenie, które zachowywaliśmy dotychczas. Solidaryzujemy się ze «Słowem» w ujemnej ocenie takiej partyjnej propagandy uprawianej przez stronictwo, któremu powrót wpływów o kultury rosyjskiej na Ziemię Wschodnią, zrzucając z siebie powoli należności zewnętrzne wiekowego panowania rosyjskiego, powinien być jaknajbardziej obcy.

## Sejm i Rząd.

### Zjazd prezesów urzędów ziemskich.

WARSZAWA, 19. III. (tel. wt. Słowa) 22 bm. zjadą się do Warszawy prezesi Okr. Urzędów Ziemskich celem omówienia spraw związanych z wykonaniem reformy rolnej. — Zjazd zajmie się sprawą spisania majątków ponad 50 ha na obszarze całej Rzplitej, oznaczeniem okręgów podmiejskich oraz opracowaniem warunków służby folwarcznej w związku z realizacją nowej ustawy.

### Sejmowa komisja skarbowa.

WARSZAWA, 19. III. Pat. Sejmowa Komisja Skarbowa omawiała na dzisiejszym posiedzeniu projekt ustawy o popieraniu przemysłu cynkowego. Ustawa upoważnia rząd do zwolnienia tego przemysłu od podatku majątkowego i przyznania ulg celnych, o ile od tego zależy inwestycja kapitału zagranicznego zapewniającego udoskonalenie i podniesienie produkcji. Pos. Jasiukiewicz w obszernym referacie wskazał korzyści wejścia kapitału zagranicznego a w szczególności amerykańskiego nie w formie pożyczki ale w formie udziału w naszych przedsiębiorstwach, przedstawił możliwość rozszerzenia naszego przemysłu cynkowego i wyniszczenia go na drugie miejsce produkcji światowej. Następnie podniósł znaczenie dla bilansu handlowego oraz znaczenie uzyskanie kapitału przez emisję obligacji na rynku amerykańskim na dogodnych warunkach wreszcie podkreślił moment polityczny zmiany właścicieli niemieckich na właścicieli amerykańskich i wypowiedział się za przyjęciem ustawy. Dyskusji nad tym projektem ustawy nie ukończono. Prowadzona ona będzie dalej na posiedzeniu które odbędzie się we środę przyszłego tygodnia.

### Obchód imienin Marszałka Piłsudskiego.

WARSZAWA, 19. III. (tel. wt. Słowa). Do Sulejówka od rana zbierają się tłumy publiczności z Warszawy i okolic; wartę honorową pełni i pułk szwoleżerów, 7 ułanów i inne oddziały kawalerji. O godzinie 11.30 przybyła żńska drużyna strzelecka «on konkurs» marszu drużynowego w doskonałej formie.

O godzinie 12-tej marszałek Józef Piłsudski przyjął raport oddziałów. W godzinach rannych składali p. Marszałkowi życzenia posłowie z klubów P. P. S., Klubu pracy Wyzwolenia i Stronictwa Chłopskiego.

### Budżet Ministerstwa Kolei.

WARSZAWA, 19. III. (PAT). Na popołudniowym posiedzeniu Sejmowej Komisji Budżetowej prowadzona była w dalszym ciągu dyskusja ogólna nad budżetem Min. Kolei. Po przemówieniach posłów Bartla i Wyrzykowskiego podkreślających konieczność dalszych oszczędności, zabrał głos p. minister Chądziński, który w dłuższym przemówieniu przedstawił stan finansów kolejowych. Minister wskazał na to, że komisja a w szczególności stronictwa koalicyjnego muszą się zdecydować bądź na zmniejszenie wydatków przez redukcję za którą minister nie mógłby się jednak oświadczyć, bądź na podniesienie dochodów kolei przez podwyższenie taryf.

Pos. Kuryłowicz (PPS) wskazał na niemożność przeprowadzenia redukcji na kolejach w dzisiejszym ich stanie. W dalszym ciągu swego przemówienia przyznał jednak, że w warsztatach kolejowych mogłoby być przeprowadzona redukcja obejmująca 7 do 8000 pracowników pod warunkiem, że przed przystąpieniem do tej redukcji, zostałaby uchwalona ustawa emerytalna dla nieetatowych pracowników kolejowych. Na tem dalszą dyskusję odroczone do jutra godz. 10-ej i pół rano.

### Wyjazd dyr. Gilwica do Gdańska.

Dnia 17 b. m. dyrektor depart. handl. w Min. Przem. i Handlu p. Gilwica udaje się na jeden dzień do Gdańska celem zaznajomienia się z warunkami gospodarczymi w jakich obecnie znajduje się Gdańsk, będący jednym z najważniejszych czynników gospodarczych dla Polski. Podczas pobytu w Gdańsku przewidziane jest zetknięcie się dyr. Gilwica z szeregiem osób, stojących na czele sfer handlowych Gdańska.

Dom Handlowo-Przemysłowy „Swit“  
 Wilno, ul. Wileńska dom 23  
 Poleca na ŚWIĘTĄ wysokiej jakości:  
 Mąkę Migdały Waniłę Rodzenki Oraz Farbki do jaj  
 Formy i blachy do ciasta i mięsa  
 Naczynia kuchenne aluminiowe i emal.  
 Samowary Szczołki.  
 Dostawa do mieszkań i hoteli GRATIS

LIKIER ANTIQUE BACZEWSKIEGO

### W sprawie „czterech ogrodów botanicznych w Wilnie“.

W 54-ym numerze „Słowa“ z dn. 17 bm. pojawił się artykuł, podpisany „Swój“, pod tytułem „O czterech ogrodach botanicznych w Wilnie“. W artykule tym został przez nieznanego mi autora wskazany — w sposób nawet dla mnie nader pochlebny — jako kierownik ewentualnego jednego z centralnego Ogrodu Botanicznego w Wilnie, Dziękując autorowi bardzo za taskawą opinię o mnie, zmuszony jestem jednak wystąpić przeciwko niektórym jego poglądom i wyobrazmiom pewnych faktów.

Przedewszystkiem Sz. Autor do „ogrodów botanicznych“ zalicza kawałek parku przy Zakładzie Botani ogólniej (Zakretowa 15), w którym znajduje się małe pole podrozczniskarskie, niezbędna do celów doświadczalnych i demonstracyjnych i obsługiwana przez personel Zakładu Botani. Nie jest to zatem ogród botaniczny. Następnie Autor nazywa „Ogrodem Botanicznym“ specjalny ogródek urządzony w podwórzu przy Szkolnej Pracowni Doświadczalnej (ul. Żalwańska 5), będący pracownią botaniczną dla powszechnych i średnich szkół wileńskich, a zawierający rośliny objęte szkolnymi podręcznikami botaniki. Ogródek ten podobnie jak cała Pracownia Doświadczalna jest właśnie dość racjonalnie scentralizowaniem nauczania przyrody w szkołach. Do Pracowni Doświadczalnej przychodzi po kilkanaście szkół dziennie, gdzie pod kierunkiem wykwalifikowanych nauczycieli uczniowie przetwarzają ćwiczenia z fizyki, chemii, zoologii, mineralogii i botaniki. Ogródek ten, nie mający specjalnego inspektora i budżetu, zastępuje cały szereg ogródków, które powinny istnieć przy poszczególnych szkołach i musiałby istnieć niezależnie od tego czy będziemy mieli lub nie centralny ogród botaniczny.

Pozostają przeto do dyskusji tylko dwa ogrody uniwersyteckie, t.j. Ogród Botaniczny Wydziału Przyrodniczego i Rolnego w Zakręciu i Ogród Roślin Lekarskich przy zaułku Zakrętowym na tymże terenie uniwersyteckiego lasu Zakrętowego. O obój zadania tych dwóch instytucji botanicznych są o tyle odmiennie, że połączenie ich w jedną całość byłoby tylko w tym wypadku, gdyby w jednej osobie kierownika można było połączyć jednocześnie umiejętności czystej botaniki i farmakognozji (lekoznawstwa). Współczesny obszar wiedzy jest tak wielki, iż dziś nie dajemy do arytelesowskiej uniwersalności lecz przeciwnie we wszystkich dziedzinach dajemy do specjalizacji. Niezależnie przeto od faktu czy Ogród Botaniczny i Ogród Lekarski znajdowałyby się tuż obok siebie w jednym ogrodzeniu, czy będą oddzielone odległością półtora kilometrowa — jak to ma miejsce dziś — muszą one posiadać oddzielnych kierowników. — Ogród Lekarski interesuje się wyłącznie gatunkami roślin mającymi lub mogącymi mieć zastosowanie w lecznictwie lub technice i produkuje te gatunki w znaczniejszych ilościach w celu przeprowadzania doświadczeń chemicznych; prowadzi doświadczenia nad selekcją i aklimatyzacją roślin lekáarskich, jednym słowem ma kierunek botaniki stosowanej. Ogrody botaniczne mają na celu prowadzenie doświadczeń czysto naukowych i rozstrzygnięcie zadań specjalnych związanych ściśle z kierunkiem naukowym uczelni, przy której istnieją. Na drugim miejscu dopiero we współczesnych ogrodach botanicznych stoi część pokazowa i popularyzatorska. Dlatego w wielu miastach francuskich (Marsylja, Dijon, Tours) istnieją podwójne ogrody botaniczne — czysto naukowe przy uniwersytetach i demonstracyjne — miejskie.

Otóż myli się Sz. Autor, twierdząc, że „robiono rzeczy najbezsowniej, że, co kto chciał i zamyślił, a miał odpowiednie poparcie znających lub

kolegów, albowiem postępowano tu z rozmysłem i ze szczerą troską o pożytek dla kraju, a szczególnie dla Wileńszczyzny, gdzie właśnie — jak wskazuje dotychczasowa działalność — sprawa hodowli roślin lekáarskich ma wszelkie widoki rozwoju. — Łatwo jest w zapale polemicznym odsądzić ludzi od czci i rozsądku — co niestety staje się dziś zjawiskiem coraz częstszym — tem jednak pożytku krajowi nie przyniesiemy!

Ogrody lekáarskie istnieją nie tylko w Wilnie lecz również w Warszawie i zagranicą, nawet u narodów bardzo praktycznych i oszczędnych a więc w Berlinie, Paryżu, Nancy. Przykładów takich można przytoczyć znacznie więcej, które dowodzą, że w miarę specjalizacji wiedzy pewne działy, które przed 100 laty mieściły się dobrze w ramach ogólnych ogrodów botanicznych dziś muszą być usamodzielone.

Jak się przedstawia koszt utrzymania tych dwóch ogrodów uniwersyteckich? — Dyrektorem Ogrodu Botanicznego jest profesor botaniki, Ogrodu Lekarskiego — profesor farmakognozji i hodowli roślin lekáarskich, którzy ani grosza specjalnego wynagrodzenia za to kierownictwo nie pobierają. Personel pomocniczy w Ogródku Botanicznym składa się z inspektora — botanika, następnie ogrodnika i jednego robotnika stałego, t.j. razem 3 osób; Ogród Lekarski posiada: inspektora — farmakognostę i ogrodnika, t.j. 2 osoby.

Specjalny budżet na robociznę wynosił w roku zeszłym 2000 zł. z czego wydatkowano tylko około 1200 zł. Oszczędność i poszanowanie grosza państwowego jest tu doprowadzone do maximum i zarzut „rozrzutności“ jest niesłuszny.

Teraz przejdźmy do sprawy połączenia teraźniejszego Ogrodu Botanicznego, o którym Autor powiada: „Niezależnie chciano, że wybrano teren na ogród botaniczny uniwersytecki najzupełniej nieodpowiedni. Wybrano miejsce bez odpowiednich studów gleby i terenu, wody zaskórnej i t.d. zrzeczono się dobrych terenów dawnego ogrodu na korzyść miasta“. Dalej zaś Autor mówi, że przed 100 laty prof. S. Jundziłł „wszelkimi siłami bronił się od narzucenia mu tych terenów“.

Słusznie zrobił prof. Jundziłł, że przed stu laty, gdy Wilno było prawdopodobnie czterokrotnie mniejsze, bronił się od umieszczenia ogrodu w Zakręciu, gdy miał podobne tereny tuż koło uniwersytetu. Należałoby jednak dodać, że prof. S. Jundziłł nie pozwalał robić z ogrodu miejsca publicznego spacerów! Dziś ten znakomity botanik i organizator nie wybrałby na Ogród Botaniczny terenu w środku miasta, gdzie dym i kurz miejski nie jest czynnikiem sprzyjającym hodowli całego szeregu roślin. Dostatecznie jest w lecie spojrzeć na Jardin des Plantes w Paryżu lub na Ogród Botaniczny w Wiedniu, aby się przekonać o słuszności tego twierdzenia.

Dawniejszy Ogród Botaniczny Wileński znajdował się na terenach,

gdzie dziś mamy Park Żeligowskiego, Klub Szlachecki i część Parku Bernardyńskiego. Są to jedne paki w Wilnie, „pluca miasta“ i miejsce odpoczynku i zabaw dla mieszkańców. Jest tedy rzeczą zrozumiałą, że gdyby utworzono tam Ogród Botaniczny, to możliwość urządzania tam zabaw byłaby wykluczona, a swoboda korzystania z przechadek — ograniczona. Przypuszczam, że — między innymi — wzięty na dobro i wygość mieszkańców Wilna, nie pozwolił członkom uniwersytetu na odbieranie miastu tych terenów.

W lesie Zakrętowym, który w przyszłości powinien stać się rodzajem wielkiego parku i rezerwarem świeżego powietrza dla rozciągającego się w tamtym kierunku miasta, jest akurat właściwe miejsce dla ogrodu botanicznego. Mamy tam najroźnorodniejsze tereny. Tuż obok ogrodzonego czworoboku nad rzeką o glebie aluwialnej, gdzie dziś mieści się dział systematyki, dział flory krajowej i kolekcje roślin uprawnych, znajdują się łagodne zwrócone ku południu zbocza o glebie prochnicowej. W pobliżu są mokradła, a tuż na wzniesieniu zaczyna się suchy las sosnowy i gleby piaszczyste, bardzo charakterystyczne dla Wileńszczyzny. Inna rzecz, iż organizacja ogrodu posuwa się bardzo powoli, ale systematyczna praca rozpoczęła się tam dopiero od dwu lat, gdy z ustabilizowaniem się waluty, przyznawane ogrodom niewielkie kredyty stały się pewną realną wielkością. Dziś Ogród Botaniczny obsługuje wydział przyrodniczy i rolny.

Ogród Roślin Lekarskich znajduje się na polanie leśnej na brzegu jeziora w lesie Zakrętowym; posiada również tereny różnorodne. Dotychczasowa praca wykazała, że cały szereg roślin nadaje się do hodowli w tutejszym klimacie. Wyniki dotychczasowych doświadczeń ogłoszone zostały przez inspektora ogrodu, p. Strażewicza w całym szeregu numerów „Tygodnika Rolniczego“ (rok 1925 i 1926). W roku ubiegłym inspektor ogrodu, p. Strażewicz, wydał książkę „Nasze rośliny lekáarskie“ obejmującą ziola Wileńszczyzny. Wreszcie ogród ten zaopatruje rolników tutejszych w nasiona i sadzonki. Oto racja istnienia Ogrodu Roślin Lekarskich.

Na zakończenie zastrzegam się, iż nie podejmuję autora o złą wolę, wierzę iż, pisząc „O czterech ogrodach botanicznych w Wilnie“, ozywiony był szczerą troską o dobro kraju i państwa, przedstawił jednak sprawę w ten sposób, że mógł wprowadzić w błąd czytelników nie obznajmionych z istotnym stanem rzeczy, a tym, którzy dużo pracy i umiłowania wkładali w dzieło stworzenia w Wilnie pożytecznej placówki botanicznej, wyrządził krzywdę.

Jan Muszyński.  
Prof. Farmakognozji i Hodowli roślin lekáarskich. Uniw. Stef. Bat.

Przypisek Red. Zamieszczając artykuł prof. Muszyńskiego, polemikę, na temat o ogrodach botanicznych w Wilnie, uważając za wyczerpaną, zamykamy.

### Uroczysty obchód 5-cio letniej rocznicy plebiscytu na Śląsku.

KATOWICE, 19 III. (A.W.) Manifestacja narodowa z okazji rocznicy plebiscytu w Katowicach zapowiada się bardzo dobrze. Wszystkie polskie organizacje zapowiedziały swój udział. Na dzień 21 b. m. zostaną uruchomione specjalne pociągi na całym G. Śląsku i Śląsku Cieszyńskim celem umożliwienia ludności obu Śląskó wzięcia udziału w manifestacji. W uroczystościach mają wziąć udział wybitne osobistości ze świata politycznego.

Z życia Organizacji Młodzieży Monarchistycznej.  
Odczyt rektora Alfonsa Parczewskiego.

We czwartek 18 b. m. w gmachu U. S. B. odbył się urządzony staraniem Organizacji Młodzieży Monarchistycznej U. S. B. odczyt p. rektora A. Parczewskiego na temat „Forma rządu a właściwość narodowa“. Wśród obecnych na odczycie zauważyliśmy prof. prof. Bossowskiego, Massoniusa, Hłaskę. Ładnie zbudowany i obfityjący w liczne ciekawe szczegóły referat wywarł głębokie wrażenie na słuchaczach. Licznie zgromadzona młodzież akademicka darzyła znakomitego prelegenta długo i miłknieciami oklaskami. Po referacie duża ilość studentów wyraziła chęć wstąpienia do Organizacji Młodzieży Monarchistycznej.

W ogólnych zarysach treść referatu rektora Parczewskiego przedstawiała się następująco:

W XVIII w. ukazało się dzieło Montesquieu „L'Esprit des lois“. Dzieląc w niem Montesquieu wszystkie znane ustroje państwowe na trzy zasadnicze rodzaje: monarchiczny, despotyczny i republikański. Istnieje pogląd, że republika jest formą nowoczesną, formą postępową. Bynajmniej. Wszystkie formy ustrojowe istniały już w starożytności. Republika istniała jeszcze przed Chrystusem, gdy była możliwa, a ustępowała, gdy warunki historyczne wymagały zmiany. Wzmyśd dla przykładu republiki greckiej. Rzeczpospolita tam miała swój etap rozwoju, nim Ateny były małym państwkiem. Pótem przychodzi Filip, a po nim Aleksander Macedoński, który rozszerza kulturę helleńską po całej Azji. Widzimy więc, że każda forma ustrojowa musi być przystosowana do warunków życia i duszy narodu. Niema form bezwzględnie dobrych lub bezwzględnie złych. Gdy Rzym się rozrósł, to nie było już sporów o republikę czy imperjum, były tylko spory, kto ma panować. W wielkim państwie imperjum była jedyną formą bytu i życia państwowego. Przejmują teraz do Polski. Pod względem ustroju różniła się ona znacznie od państw wschodnich i zachodnich. Wolności nie brakło. Konstytucje w rodzaju „neminem captivabimus“, „nihil novi“ i t. d. doprowadziły do tego, że cała władza spoczęła w rękach izby poselskiej. Król był tylko przedstawicielem państwa. Złota wolność doszła do tego, że uchwały sejmu musiały zapadać jednomyślnie. Sejmy coraz częściej zostają zrywane. Szlachta zajmuje się sprawami drugorzędnymi z punktu widzenia państwowego. Państwa obce wywierają wpływ na sprawę polską. Następuje rozstrój państwa, rozbiory...

W dniu wczorajszym sąd okręgowy w składzie: przewodniczący sędzia Jodźwicz w asyście sędziów Hryniewickiego i honorowego hr. Czapskiego rozpoznawał sprawę Jana Adamowicza b. wójta gm. Małe-Solaczniaki kłórnemu akt oskarżenia zarzucał nieupenie ładne rzeczy. W konkluzji aktu oskarżenia mówi się: „przywłaszczony pobrane od L. Burmana 4 tys. marek wziętych tytułem kaucji i... w celu osiągnięcia zysku, wbrew przepisom dotyczącym rachunkowości i trybom przyjmowania pieniędzy, nie wpisał do księgi sum przychodów otrzymanych od Starostwa Wileńskiego za dostawę 60 pudów mięsa powodując tem znaczną szkodę dla interesu prywatnego. Zarzuty te dotyczą się okresu roku 1920 kiedy to z polecenia Starostwa b. wójta, a obecny «dziki» pose zabowiązany został do zbierania kontyngensu mięsa.“

Po przesłuchaniu świadków i wysłuchaniu stron sąd udzielił głosu oskarżonemu.

„Jak Boga mego, jedynego kołcham, jak katolik jestem — nie jestem winien. Jestem biedny i utrzymuję syna inwalidę... rozpocznij swoje ostatnie słowo oskarżony Adamowicz.“

W rezultacie sąd wywiósł wyrok uniewinniający (1)

### Z SĄDÓW.

Wczoraj zapadł w Sądzie okręgowym wyrok w sprawie 54-eh manifestatów. Punktualnie o godz. 11-ej wyszł sąd w składzie nast.: przewodniczący p. Okulicz Raczewicz, sędziowie Kontowit i Hawryliakiewicz. O godz. 11 i pół sąd ogłosił sentencję następującą: oskarżeni Działni, Miłstara, Kołkiewicz, Symonowiczówna i Maszura (Gabriel skazani zostali na miesiąc aresztu każdy z tytułu zakłócenia spokoju publicznego. Reszta oskarżonych zostaje uwolniona. Co do zbliżonych podlegających komuniów sąd podzielił decyzję o wystosowaniu listów gończych ośrońca winnych.

Po ogłoszeniu wyroku ośrońca, meczmas Kerzner był przedmiotem gorących owacji ze strony oskarżonych, którzy poczęli go podżuć do góry pośród radoznego nastroja ulewianinnych. E. Sch.

W dniu wczorajszym sąd okręgowy w składzie: przewodniczący sędzia Jodźwicz w asyście sędziów Hryniewickiego i honorowego hr. Czapskiego rozpoznawał sprawę Jana Adamowicza b. wójta gm. Małe-Solaczniaki kłórnemu akt oskarżenia zarzucał nieupenie ładne rzeczy. W konkluzji aktu oskarżenia mówi się: „przywłaszczony pobrane od L. Burmana 4 tys. marek wziętych tytułem kaucji i... w celu osiągnięcia zysku, wbrew przepisom dotyczącym rachunkowości i trybom przyjmowania pieniędzy, nie wpisał do księgi sum przychodów otrzymanych od Starostwa Wileńskiego za dostawę 60 pudów mięsa powodując tem znaczną szkodę dla interesu prywatnego. Zarzuty te dotyczą się okresu roku 1920 kiedy to z polecenia Starostwa b. wójta, a obecny «dziki» pose zabowiązany został do zbierania kontyngensu mięsa.“

Po przesłuchaniu świadków i wysłuchaniu stron sąd udzielił głosu oskarżonemu.

„Jak Boga mego, jedynego kołcham, jak katolik jestem — nie jestem winien. Jestem biedny i utrzymuję syna inwalidę... rozpocznij swoje ostatnie słowo oskarżony Adamowicz.“

W rezultacie sąd wywiósł wyrok uniewinniający (1)

### Nowości wydawnicze.

Aleksandra Brücknera «Słownik etymologiczny języka polskiego» zaczął wychodzić nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej. Przysłępnny i popularny, jest on zarazem dziełem pomnikowym dziełem. Prof. Brückner, którego 40 letnia działalność na katedrze uniwersyteckiej i w literaturze, zmianie obfita twórczość naukowa rozkładają imię nauki polskiej w dziedzinie sławistyki tudzież znakomitego znawstwa literatury wschodnioeuropejskiej, nowa, wielka zasługa uwiecznił plan dotychczasowych swoich prac prasiekich. Słownik, o którym mowa, pogłębienie znajomości i zrozumienia języka polskiego. Każdy miłośnik rodzimj mowy zechce niechylnie takie dzieło mieć u siebie pod ręką. Cena czterocarterkowego zeszytu 6 złotych; całości w prenumeracie 60 zł.

«Gazeta Literacka», krakowska, która wychodziła, co dwa tygodnie ma tytuł, sądzimy niewłaściwy. Nazwa gazety pochodzi od nazwy włoskiej drobnego pieniądza, którym się płaćco za — dziennik. Wyrażenie są dzienniki! Przywykliśmy tedy nazywać gazetę — czasopiśmie wychodzące co dzień. Wyobraźmy sobie miesięcznik zatytułowany np. «Gazeta Wileńska» Otóż ta krakowska gazeta, będąca dwutygodnikiem poświęćca swój 4-ty numer — «Weselu» Wypisankie-go z okazji 25 rocznicy piernjery krakowskiej z dnia 16 marca 1901-go. To, co piszą p. Kotarbiński, Slinko, Ad. Chmielewski, S. Staszewski, J. Siewpowski stanowią nader cenną wianankę wspomnień i komentarzów.

Przejdźmy do sprawy połączenia teraźniejszego Ogrodu Botanicznego, o którym Autor powiada: „Niezależnie chciano, że wybrano teren na ogród botaniczny uniwersytecki najzupełniej nieodpowiedni. Wybrano miejsce bez odpowiednich studów gleby i terenu, wody zaskórnej i t.d. zrzeczono się dobrych terenów dawnego ogrodu na korzyść miasta“. Dalej zaś Autor mówi, że przed 100 laty prof. S. Jundziłł „wszelkimi siłami bronił się od narzucenia mu tych terenów“.

Słusznie zrobił prof. Jundziłł, że przed stu laty, gdy Wilno było prawdopodobnie czterokrotnie mniejsze, bronił się od umieszczenia ogrodu w Zakręciu, gdy miał podobne tereny tuż koło uniwersytetu. Należałoby jednak dodać, że prof. S. Jundziłł nie pozwalał robić z ogrodu miejsca publicznego spacerów! Dziś ten znakomity botanik i organizator nie wybrałby na Ogród Botaniczny terenu w środku miasta, gdzie dym i kurz miejski nie jest czynnikiem sprzyjającym hodowli całego szeregu roślin. Dostatecznie jest w lecie spojrzeć na Jardin des Plantes w Paryżu lub na Ogród Botaniczny w Wiedniu, aby się przekonać o słuszności tego twierdzenia.

Dawniejszy Ogród Botaniczny Wileński znajdował się na terenach,

gdzie dziś mamy Park Żeligowskiego, Klub Szlachecki i część Parku Bernardyńskiego. Są to jedne paki w Wilnie, „pluca miasta“ i miejsce odpoczynku i zabaw dla mieszkańców. Jest tedy rzeczą zrozumiałą, że gdyby utworzono tam Ogród Botaniczny, to możliwość urządzania tam zabaw byłaby wykluczona, a swoboda korzystania z przechadek — ograniczona. Przypuszczam, że — między innymi — wzięty na dobro i wygość mieszkańców Wilna, nie pozwolił członkom uniwersytetu na odbieranie miastu tych terenów.

W lesie Zakrętowym, który w przyszłości powinien stać się rodzajem wielkiego parku i rezerwarem świeżego powietrza dla rozciągającego się w tamtym kierunku miasta, jest akurat właściwe miejsce dla ogrodu botanicznego. Mamy tam najroźnorodniejsze tereny. Tuż obok ogrodzonego czworoboku nad rzeką o glebie aluwialnej, gdzie dziś mieści się dział systematyki, dział flory krajowej i kolekcje roślin uprawnych, znajdują się łagodne zwrócone ku południu zbocza o glebie prochnicowej. W pobliżu są mokradła, a tuż na wzniesieniu zaczyna się suchy las sosnowy i gleby piaszczyste, bardzo charakterystyczne dla Wileńszczyzny. Inna rzecz, iż organizacja ogrodu posuwa się bardzo powoli, ale systematyczna praca rozpoczęła się tam dopiero od dwu lat, gdy z ustabilizowaniem się waluty, przyznawane ogrodom niewielkie kredyty stały się pewną realną wielkością. Dziś Ogród Botaniczny obsługuje wydział przyrodniczy i rolny.

Ogród Roślin Lekarskich znajduje się na polanie leśnej na brzegu jeziora w lesie Zakrętowym; posiada również tereny różnorodne. Dotychczasowa praca wykazała, że cały szereg roślin nadaje się do hodowli w tutejszym klimacie. Wyniki dotychczasowych doświadczeń ogłoszone zostały przez inspektora ogrodu, p. Strażewicza w całym szeregu numerów „Tygodnika Rolniczego“ (rok 1925 i 1926). W roku ubiegłym inspektor ogrodu, p. Strażewicz, wydał książkę „Nasze rośliny lekáarskie“ obejmującą ziola Wileńszczyzny. Wreszcie ogród ten zaopatruje rolników tutejszych w nasiona i sadzonki. Oto racja istnienia Ogrodu Roślin Lekarskich.

Na zakończenie zastrzegam się, iż nie podejmuję autora o złą wolę, wierzę iż, pisząc „O czterech ogrodach botanicznych w Wilnie“, ozywiony był szczerą troską o dobro kraju i państwa, przedstawił jednak sprawę w ten sposób, że mógł wprowadzić w błąd czytelników nie obznajmionych z istotnym stanem rzeczy, a tym, którzy dużo pracy i umiłowania wkładali w dzieło stworzenia w Wilnie pożytecznej placówki botanicznej, wyrządził krzywdę.

Jan Muszyński.  
Prof. Farmakognozji i Hodowli roślin lekáarskich. Uniw. Stef. Bat.

Przypisek Red. Zamieszczając artykuł prof. Muszyńskiego, polemikę, na temat o ogrodach botanicznych w Wilnie, uważając za wyczerpaną, zamykamy.

Przejdźmy do sprawy połączenia teraźniejszego Ogrodu Botanicznego, o którym Autor powiada: „Niezależnie chciano, że wybrano teren na ogród botaniczny uniwersytecki najzupełniej nieodpowiedni. Wybrano miejsce bez odpowiednich studów gleby i terenu, wody zaskórnej i t.d. zrzeczono się dobrych terenów dawnego ogrodu na korzyść miasta“. Dalej zaś Autor mówi, że przed 100 laty prof. S. Jundziłł „wszelkimi siłami bronił się od narzucenia mu tych terenów“.

Słusznie zrobił prof. Jundziłł, że przed stu laty, gdy Wilno było prawdopodobnie czterokrotnie mniejsze, bronił się od umieszczenia ogrodu w Zakręciu, gdy miał podobne tereny tuż koło uniwersytetu. Należałoby jednak dodać, że prof. S. Jundziłł nie pozwalał robić z ogrodu miejsca publicznego spacerów! Dziś ten znakomity botanik i organizator nie wybrałby na Ogród Botaniczny terenu w środku miasta, gdzie dym i kurz miejski nie jest czynnikiem sprzyjającym hodowli całego szeregu roślin. Dostatecznie jest w lecie spojrzeć na Jardin des Plantes w Paryżu lub na Ogród Botaniczny w Wiedniu, aby się przekonać o słuszności tego twierdzenia.

Dawniejszy Ogród Botaniczny Wileński znajdował się na terenach,

gdzie dziś mamy Park Żeligowskiego, Klub Szlachecki i część Parku Bernardyńskiego. Są to jedne paki w Wilnie, „pluca miasta“ i miejsce odpoczynku i zabaw dla mieszkańców. Jest tedy rzeczą zrozumiałą, że gdyby utworzono tam Ogród Botaniczny, to możliwość urządzania tam zabaw byłaby wykluczona, a swoboda korzystania z przechadek — ograniczona. Przypuszczam, że — między innymi — wzięty na dobro i wygość mieszkańców Wilna, nie pozwolił członkom uniwersytetu na odbieranie miastu tych terenów.

W lesie Zakrętowym, który w przyszłości powinien stać się rodzajem wielkiego parku i rezerwarem świeżego powietrza dla rozciągającego się w tamtym kierunku miasta, jest akurat właściwe miejsce dla ogrodu botanicznego. Mamy tam najroźnorodniejsze tereny. Tuż obok ogrodzonego czworoboku nad rzeką o glebie aluwialnej, gdzie dziś mieści się dział systematyki, dział flory krajowej i kolekcje roślin uprawnych, znajdują się łagodne zwrócone ku południu zbocza o glebie prochnicowej. W pobliżu są mokradła, a tuż na wzniesieniu zaczyna się suchy las sosnowy i gleby piaszczyste, bardzo charakterystyczne dla Wileńszczyzny. Inna rzecz, iż organizacja ogrodu posuwa się bardzo powoli, ale systematyczna praca rozpoczęła się tam dopiero od dwu lat, gdy z ustabilizowaniem się waluty, przyznawane ogrodom niewielkie kredyty stały się pewną realną wielkością. Dziś Ogród Botaniczny obsługuje wydział przyrodniczy i rolny.

Ogród Roślin Lekarskich znajduje się na polanie leśnej na brzegu jeziora w lesie Zakrętowym; posiada również tereny różnorodne. Dotychczasowa praca wykazała, że cały szereg roślin nadaje się do hodowli w tutejszym klimacie. Wyniki dotychczasowych doświadczeń ogłoszone zostały przez inspektora ogrodu, p. Strażewicza w całym szeregu numerów „Tygodnika Rolniczego“ (rok 1925 i 1926). W roku ubiegłym inspektor ogrodu, p. Strażewicz, wydał książkę „Nasze rośliny lekáarskie“ obejmującą ziola Wileńszczyzny. Wreszcie ogród ten zaopatruje rolników tutejszych w nasiona i sadzonki. Oto racja istnienia Ogrodu Roślin Lekarskich.

Na zakończenie zastrzegam się, iż nie podejmuję autora o złą wolę, wierzę iż, pisząc „O czterech ogrodach botanicznych w Wilnie“, ozywiony był szczerą troską o dobro kraju i państwa, przedstawił jednak sprawę w ten sposób, że mógł wprowadzić w błąd czytelników nie obznajmionych z istotnym stanem rzeczy, a tym, którzy dużo pracy i umiłowania wkładali w dzieło stworzenia w Wilnie pożytecznej placówki botanicznej, wyrządził krzywdę.

Jan Muszyński.  
Prof. Farmakognozji i Hodowli roślin lekáarskich. Uniw. Stef. Bat.

Przypisek Red. Zamieszczając artykuł prof. Muszyńskiego, polemikę, na temat o ogrodach botanicznych w Wilnie, uważając za wyczerpaną, zamykamy.

W dniu wczorajszym sąd okręgowy w składzie: przewodniczący sędzia Jodźwicz w asyście sędziów Hryniewickiego i honorowego hr. Czapskiego rozpoznawał sprawę Jana Adamowicza b. wójta gm. Małe-Solaczniaki kłórnemu akt oskarżenia zarzucał nieupenie ładne rzeczy. W konkluzji aktu oskarżenia mówi się: „przywłaszczony pobrane od L. Burmana 4 tys. marek wziętych tytułem kaucji i... w celu osiągnięcia zysku, wbrew przepisom dotyczącym rachunkowości i trybom przyjmowania pieniędzy, nie wpisał do księgi sum przychodów otrzymanych od Starostwa Wileńskiego za dostawę 60 pudów mięsa powodując tem znaczną szkodę dla interesu prywatnego. Zarzuty te dotyczą się okresu roku 1920 kiedy to z polecenia Starostwa b. wójta, a obecny «dziki» pose zabowiązany został do zbierania kontyngensu mięsa.“

Po przesłuchaniu świadków i wysłuchaniu stron sąd udzielił głosu oskarżonemu.

„Jak Boga mego, jedynego kołcham, jak katolik jestem — nie jestem winien. Jestem biedny i utrzymuję syna inwalidę... rozpocznij swoje ostatnie słowo oskarżony Adamowicz.“

W rezultacie sąd wywiósł wyrok uniewinniający (1)

Przejdźmy do sprawy połączenia teraźniejszego Ogrodu Botanicznego, o którym Autor powiada: „Niezależnie chciano, że wybrano teren na ogród botaniczny uniwersytecki najzupełniej nieodpowiedni. Wybrano miejsce bez odpowiednich studów gleby i terenu, wody zaskórnej i t.d. zrzeczono się dobrych terenów dawnego ogrodu na korzyść miasta“. Dalej zaś Autor mówi, że przed 100 laty prof. S. Jundziłł „wszelkimi siłami bronił się od narzucenia mu tych terenów“.

Słusznie zrobił prof. Jundziłł, że przed stu laty, gdy Wilno było prawdopodobnie czterokrotnie mniejsze, bronił się od umieszczenia ogrodu w Zakręciu, gdy miał podobne tereny tuż koło uniwersytetu. Należałoby jednak dodać, że prof. S. Jundziłł nie pozwalał robić z ogrodu miejsca publicznego spacerów! Dziś ten znakomity botanik i organizator nie wybrałby na Ogród Botaniczny terenu w środku miasta, gdzie dym i kurz miejski nie jest czynnikiem sprzyjającym hodowli całego szeregu roślin. Dostatecznie jest w lecie spojrzeć na Jardin des Plantes w Paryżu lub na Ogród Botaniczny w Wiedniu, aby się przekonać o słuszności tego twierdzenia.

Dawniejszy Ogród Botaniczny Wileński znajdował się na terenach,

gdzie dziś mamy Park Żeligowskiego, Klub Szlachecki i część Parku Bernardyńskiego. Są to jedne paki w Wilnie, „pluca miasta“ i miejsce odpoczynku i zabaw dla mieszkańców. Jest tedy rzeczą zrozumiałą, że gdyby utworzono tam Ogród Botaniczny, to możliwość urządzania tam zabaw byłaby wykluczona, a swoboda korzystania z przechadek — ograniczona. Przypuszczam, że — między innymi — wzięty na dobro i wygość mieszkańców Wilna, nie pozwolił członkom uniwersytetu na odbieranie miastu tych terenów.

W lesie Zakrętowym, który w przyszłości powinien stać się rodzajem wielkiego parku i rezerwarem świeżego powietrza dla rozciągającego się w tamtym kierunku miasta, jest akurat właściwe miejsce dla ogrodu botanicznego. Mamy tam najroźnorodniejsze tereny. Tuż obok ogrodzonego czworoboku nad rzeką o glebie aluwialnej, gdzie dziś mieści się dział systematyki, dział flory krajowej i kolekcje roślin uprawnych, znajdują się łagodne zwrócone ku południu zbocza o glebie prochnicowej. W pobliżu są mokradła, a tuż na wzniesieniu zaczyna się suchy las sosnowy i gleby piaszczyste, bardzo charakterystyczne dla Wileńszczyzny. Inna rzecz, iż organizacja ogrodu posuwa się bardzo powoli, ale systematyczna praca rozpoczęła się tam dopiero od dwu lat, gdy z ustabilizowaniem się waluty, przyznawane ogrodom niewielkie kredyty stały się pewną realną wielkością. Dziś Ogród Botaniczny obsługuje wydział przyrodniczy i rolny.

Ogród Roślin Lekarskich znajduje się na polanie leśnej na brzegu jeziora w lesie Zakrętowym; posiada również tereny różnorodne. Dotychczasowa praca wykazała, że cały szereg roślin nadaje się do hodowli w tutejszym klimacie. Wyniki dotychczasowych doświadczeń ogłoszone zostały przez inspektora ogrodu, p. Strażewicza w całym szeregu numerów „Tygodnika Rolniczego“ (rok 1925 i 1926). W roku ubiegłym inspektor ogrodu, p. Strażewicz, wydał książkę „Nasze rośliny lekáarskie“ obejmującą ziola Wileńszczyzny. Wreszcie ogród ten zaopatruje rolników tutejszych w nasiona i sadzonki. Oto racja istnienia Ogrodu Roślin Lekarskich.

Na zakończenie zastrzegam się, iż nie podejmuję autora o złą wolę, wierzę iż, pisząc „O czterech ogrodach botanicznych w Wilnie“, ozywiony był szczerą troską o dobro kraju i państwa, przedstawił jednak sprawę w ten sposób, że mógł wprowadzić w błąd czytelników nie obznajmionych z istotnym stanem rzeczy, a tym, którzy dużo pracy i umiłowania wkładali w dzieło stworzenia w Wilnie pożytecznej placówki botanicznej, wyrządził krzywdę.

Jan Muszyński.  
Prof. Farmakognozji i Hodowli roślin lekáarskich. Uniw. Stef. Bat.

Przypisek Red. Zamieszczając artykuł prof. Muszyńskiego, polemikę, na temat o ogrodach botanicznych w Wilnie, uważając za wyczerpaną, zamykamy.

Przejdźmy do sprawy połączenia teraźniejszego Ogrodu Botanicznego, o którym Autor powiada: „Niezależnie chciano, że wybrano teren na ogród botaniczny uniwersytecki najzupełniej nieodpowiedni. Wybrano miejsce bez odpowiednich studów gleby i terenu, wody zaskórnej i t.d. zrzeczono się dobrych terenów dawnego ogrodu na korzyść miasta“. Dalej zaś Autor mówi, że przed 100 laty prof. S. Jundziłł „wszelkimi siłami bronił się od narzucenia mu tych terenów“.

Słusznie zrobił prof. Jundziłł, że przed stu laty, gdy Wilno było prawdopodobnie czterokrotnie mniejsze, bronił się od umieszczenia ogrodu w Zakręciu, gdy miał podobne tereny tuż koło uniwersytetu. Należałoby jednak dodać, że prof. S. Jundziłł nie pozwalał robić z ogrodu miejsca publicznego spacerów! Dziś ten znakomity botanik i organizator nie wybrałby na Ogród Botaniczny terenu w środku miasta, gdzie dym i kurz miejski nie jest czynnikiem sprzyjającym hodowli całego szeregu roślin. Dostatecznie jest w lecie spojrzeć na Jardin des Plantes w Paryżu lub na Ogród Botaniczny w Wiedniu, aby się przekonać o słuszności tego twierdzenia.

Dawniejszy Ogród Botaniczny Wileński znajdował się na terenach,

### Ludwik Solski.

Obchód wileński ku uczczeniu pięćdziesięciolecia pracy artystycznej. — „Dożywanie“ komedia w 3 aktach Aleksandra Fredry w Reducie z Solskim w roli Łatki.

Po obchodach uroczystości jubileuszowych wielkiego aktora w Warszawie, Lwowie i Krakowie przyszła kolej na Wilno.

Nic słuszniejszego. Po pierwsze dlatego, że Solski w swojej pracy artystycznej zawsze uwzględniał Wilno, a wczorajszy jego występ przypadł na trzeci z kolei pobyt jego wśród nas. Wszyscy dotąd pamiętamy jego wielkie kreacje artystyczne w teatrze na Pohulance za czasów dyrekcji p. Henryka Cepnika, później zaś w teatrze Polskim za dyrekcji p. Fr. Rychłowskiego. Role największe w repertuarze Solskiego — naczelne, syntetyzujące wielką twórczość największego aktora współczesnego w Polsce, przewinęły się przed nami, pozostając we wdzięcznej pamięci.

Jak dziś pamiętam triumfy Solskiego w Judaszu Rostrowowskiego, we Fredryku i Dymitrze Samozwańcu Nowaczyńskiego, w Skapcu Mielera, w Dożywaniu Fredry, w Weselu Wypisankiego, w Złotej Czasce Stawackiego, w Włóczkach trzech króli Szekspira i w Pawle i Merezkowskiego.

Wilno całe pamięta hołd złożony

Przejdźmy do sprawy połączenia teraźniejszego Ogrodu Botanicznego, o którym Autor powiada: „Niezależnie chciano, że wybrano teren na ogród botaniczny uniwersytecki najzupełniej nieodpowiedni. Wybrano miejsce bez odpowiednich studów gleby i terenu, wody zaskórnej i t.d. zrzeczono się dobrych terenów dawnego ogrodu na korzyść miasta“. Dalej zaś Autor mówi, że przed 100 laty prof. S. Jundziłł „wszelkimi siłami bronił się od narzucenia mu tych terenów“.

Słusznie zrobił prof. Jundziłł, że przed stu laty, gdy Wilno było prawdopodobnie czterokrotnie mniejsze, bronił się od umieszczenia ogrodu w Zakręciu, gdy miał podobne tereny tuż koło uniwersytetu. Należałoby jednak dodać, że prof. S. Jundziłł nie pozwalał robić z ogrodu miejsca publicznego spacerów! Dziś ten znakomity botanik i organizator nie wybrałby na Ogród Botaniczny terenu w środku miasta, gdzie dym i kurz miejski nie jest czynnikiem sprzyjającym hodowli całego szeregu roślin. Dostatecznie jest w lecie spojrzeć na Jardin des Plantes w Paryżu lub na Ogród Botaniczny w Wiedniu, aby się przekonać o słuszności tego twierdzenia.

Dawniejszy Ogród Botaniczny Wileński znajdował się na terenach,

gdzie dziś mamy Park Żeligowskiego, Klub Szlachecki i część Parku Bernardyńskiego. Są to jedne paki w Wilnie, „pluca miasta“ i miejsce odpoczynku i zabaw dla mieszkańców. Jest tedy rzeczą zrozumiałą, że gdyby utworzono tam Ogród Botaniczny, to możliwość urządzania tam zabaw byłaby wykluczona, a swoboda korzystania z przechadek — ograniczona. Przypuszczam, że — między innymi — wzięty na dobro i wygość mieszkańców Wilna, nie pozwolił członkom uniwersytetu na odbieranie miastu tych terenów.

W lesie Zakrętowym, który w przyszłości powinien stać się rodzajem wielkiego parku i rezerwarem świeżego powietrza dla rozciągającego się w tamtym kierunku miasta, jest akurat właściwe miejsce dla ogrodu botanicznego. Mamy tam najroźnorodniejsze tereny. Tuż obok ogrodzonego czworoboku nad rzeką o glebie aluwialnej, gdzie dziś mieści się dział systematyki, dział flory krajowej i kolekcje roślin uprawnych, znajdują się łagodne zwrócone ku południu zbocza o glebie prochnicowej. W pobliżu są mokradła, a tuż na wzniesieniu zaczyna się suchy las sosnowy i gleby piaszczyste, bardzo charakterystyczne dla Wileńszczyzny. Inna rzecz, iż organizacja ogrodu posuwa się bardzo powoli, ale systematyczna praca rozpoczęła się tam dopiero od dwu lat, gdy z ustabilizowaniem się waluty, przyznawane ogrodom niewielkie kredyty stały się pewną realną wielkością. Dziś Ogród Botaniczny obsługuje wydział przyrodniczy i rolny.

Ogród Roślin Lekarskich znajduje się na polanie leśnej na brzegu jeziora w lesie Zakrętowym; posiada również tereny różnorodne. Dotychczasowa praca wykazała, że cały szereg roślin nadaje się do hodowli w tutejszym klimacie. Wyniki dotychczasowych doświadczeń ogłoszone zostały przez inspektora ogrodu, p. Strażewicza w całym szeregu numerów „Tygodnika Rolniczego“ (rok 1925 i 1926). W roku ubiegłym inspektor ogrodu, p. Strażewicz, wydał książkę „Nasze rośliny lekáarskie“ obejmującą ziola Wileńszczyzny. Wreszcie ogród ten zaopatruje rolników tutejszych w nasiona i sadzonki. Oto racja istnienia Ogrodu Roślin Lekarskich.

Na zakończenie zastrzegam się, iż nie podejmuję autora o złą wolę, wierzę iż, pisząc „O czterech ogrodach botanicznych w Wilnie“, ozywiony był szczerą troską o dobro kraju i państwa, przedstawił jednak sprawę w ten sposób, że mógł wprowadzić w błąd czytelników nie obznajmionych z istotnym stanem rzeczy, a tym, którzy dużo pracy i umiłowania wkładali w dzieło stworzenia w Wilnie pożytecznej placówki botanicznej, wyrządził krzywdę.

Jan Muszyński.  
Prof. Farmakognozji i Hodowli roślin lekáarskich. Uniw. Stef. Bat.

Przypisek Red. Zamieszczając artykuł prof. Muszyńskiego, polemikę, na temat o ogrodach botanicznych w Wilnie, uważając za wyczerpaną, zamykamy.

Przejdźmy do sprawy połączenia teraźniejszego Ogrodu Botanicznego, o którym Autor powiada: „Niezależnie chciano, że wybrano teren na ogród botaniczny uniwersytecki najzupełniej nieodpowiedni. Wybrano miejsce bez odpowiednich studów gleby i terenu, wody zaskórnej i t.d. zrzeczono się dobrych terenów dawnego ogrodu na korzyść miasta“. Dalej zaś Autor mówi, że przed 100 laty prof. S. Jundziłł „wszelkimi siłami bronił się od narzucenia mu tych terenów“.

Słusznie zrobił prof. Jundziłł, że przed stu laty, gdy Wilno było prawdopodobnie czterokrotnie mniejsze, bronił się od umieszczenia ogrodu w Zakr

# KURJER GOSPODARCZY

## ZIEM WSCHODNICH

### Artykuł dyskusyjny

#### W sprawie ustawodawstwa o zwalczaniu lichwy.

Dla bezstronnej oceny znaczenia ustawy z dn. 2 VII 1920 r. w brzmieniu noweli z dn. 5 VIII 1922, mającej na celu walkę z pobieraniem nadmiernych zysków za artykuły powszedniego użytku, nie należy jej osądzać z odcieniem od całego szeregu pokrewnych ustaw wyjątkowych od czasu powstania niepodległej Polski, usiłujących rozstrzygać i regulować zagadnienia życiowe, a w pierwszym rzędzie gospodarcze, w trybie policyjno-administracyjnym. We wszystkich prawie krajach, których był gospodarczy został przez wojnę europejską zachwiany, a w pierwszym rzędzie tych, na których terenie działania wojenne się odbywały, w przejściowym okresie powojennym robiono wysiłki, by ogółowi zapewnić minimum zaspokojenia potrzeb codziennych tak przez ograniczenie konsumpcji jak i regulowanie cen artykułów pierwszej potrzeby.

W Polsce utworzone Ministerstwo Apropowizacji i urzędy do walki z lichwą wojenną i spekulacją podjęły się hamowania wzrostu cen artykułów pierwszej potrzeby i zwalczania spekulacji niemi. Pierwsze, w dziedzinie zaopatrzenia i rozdziału tych artykułów, więc zarządzeniami o podkładzie gospodarczym, drugie drogą policyjno-administracyjną. Udział społeczeństwa w tym okresie w postaci ruchu spółdzielczego i samorządowego, jako czynników jeżeli nie decydujących to bodźców równoległych dążących do podniesienia bytu gospodarczego kraju, był niuły.

O ile Ministerstwo Apropowizacji w swym właściwym zakresie zaopatrzenia i rozdziału artykułów pierwszej potrzeby w ówczesnych warunkach zadanie swe spełniało, o tyle nadzieje pokładane na urzędach do walki z lichwą wojenną i spekulacją musiały zawieść i zawiodły.

Wypadkowo zebrany szereg urzędników administracyjnych, o niezawsze dostatecznym poziomie intelektualnym, bez dostatecznego orientowania się w dziedzinie towaroznawstwa, został powołany do ustalania cen obowiązkujących (wytycznych), przekroczenie których polecono im karać w trybie administracyjnym.

Połączenie w jednym ręku ustalania pewnych norm i karnania za ich przekroczenie nie mogło nie dać ujemnych wyników tej akcji na niekorzyść obu tych funkcji urzędów do walki z lichwą.

W pierwszym rządzie ustalenie cen niższych lub wyższych od cen, które w poszczególnym okresie były uzasadnione gospodarczo wywoływało w pierwszym wypadku chowanie artykułów w pierwszej potrzeby i potajemną ich sprzedaż po cenach wyższych nawet niż uzasadnione gospodarczo, bo z dodatkami kosztów ryzyka, w razie wykrycia, w drugim wypadku podrywało zaufanie ludności do działalności Urzędów, która zdolna poszczególny artykuł nabyć po niższej cenie niż wytyczna.

Niezadowolenie z działalności urzędów do walki z lichwą wywołało nowelizację Ustawy do walki z lichwą z dnia 2 lipca 1920 r. przez Ustawę z dnia 5 sierpnia 1922 r. Zasadniczeni przesłankami tej ustawy były: oddanie instytucjom sądowym karnania za przekroczenia znalezionych w ustawie o walce z lichwą na równi z innymi przekroczeniami, przekazanie dochodzenia w sprawach powyższych organom prokuratorskim i policyjnym, przekazanie organom administracyjnym karnania w trybie rozpraw karno-administracyjnych przekroczeń przepisów porządkowych t. j. prze-

pisów o ujawnianiu cen, posiadaniu rachunków, zgłaszaniu zapasów etc. narówni z przekroczeniami innych przepisów porządkowych podlegających jurysdykcji organów administracyjnych. Intencja ustawodawcy była zupełnie wyraźna — stworzenie przejścia do warunków normalnych przez zniesienie najbardziej sprzecznych z zasadami życia gospodarczego i praworządności cech ustawy z dnia 2 lipca 1920 r. Polepszenie się warunków aprowizacyjnych i gospodarczych Polski w porównaniu do okresu powojennego i wzmoczenie się produkcji dawało dostateczne po temu podstawy.

Względnie następujące wpłynęły moim zdaniem na skazanie intencji ustawodawcy.

Sądy Pokoju, przeładowane pracą nie dawały gwarancji dosyć prędkiego i równomiernego wymiaru sprawiedliwości a będąc pobawione same przez się orientacji w dziedzinie poziomu cen, których przekroczenie winno być pociągane represje karne, były by zmuszone do powoływania przygodnych rzeczoznawców w każdej poszczególniej sprawie, co dalek było na przewlekłość postępowania sądowego. Organy policyjne, pozbawione tegoż kryterium zmuszone by były spoznać protokół w wypadkach podejrzenia o pobranie nadmiernych zysków przez sprzedającego, a szczególnie w wypadkach zgłaszania się konsumentów, którym cena sprzedawana mogła się wydać za wygórowaną. Przeładowało by to nieomniernie pracę i policji i Sądów Pokoju i pogorszyłoby sytuację uczciwych handlujących, narazonych w każdej chwili na ingerencję policji, niezależnie od najokajniejszego pełnienia swych czynności.

W tych warunkach wprowadzenie noweli do Ustawy o walce z lichwą nie zadowoliło ani konsumentów, ani kupców, którzy dotychczas choć w ramach cen wytycznych byli zabezpieczeni przed ingerencją władz, ani rządu, który nie mógł pozostawać widzem chaosu na rynku, który groził nadmiarem nieprodukcyjnej pracy i organom sądowym i policji.

Jako dodatnią cechą w okresie przejściowym należy uważać usiłowanie przeniesienia obowiązku stwierdzania cen orientacyjnych na samorządy, o ile rzecz prosta te nowe komisje samorządowe nie zechcą wbrew brzmieniu noweli przywłaszczyć sobie prawa ustalania cen bez oparcia ich na autorytecie organizacji fachowych kupieckich i spółdzielczych.

Wracając do zagadnienia tego oży do zupełnego zniesienia ustawodawstwa o lichwie wojennej, należy ustosunkować się tem samemu do ewentualnego zniesienia i innych ustaw nadzwyczajnych wkraczających i krepujących w ten lub inny sposób normalny rozwój życia gospodarczego, a więc odpowiedzieć na pytanie czy przy zniesieniu tych ustaw w obecnym okresie społeczeństwo same potrafi normalne warunki gospodarcze stworzyć.

Część głównych podstawowych czynników utworzenia ustawodawstwa o walce z lichwą odpadła — przede wszystkim nie odczuwamy braku artykułów powszedniego użytku na rynku; czy gwarantuje to jednak że zrzeszone kupiectwo nie postara się o niezwłoczne przeniesienie ciężarów podatkowych na niedostatecznie zorganizowanych konsumentów — niewiadomo. Zdolność płatnicza szerokich mas, szczególnie teraz w okresie braku gotówki i pracy oraz masowych redukcji nie przedstawia się lepiej niż w roku 1920 a możebna zwykła cen na artykuły powszedniego użytku bezwzględnie utrudni akcję oszczędnościową i rządu i społeczeństwa. A

dlatego też rola polskiego skąpca — nieśmiertelna w literaturze dramatycznej — pozostaje nadal w kreacji Solskiego.

Dożywcio poraz pierwszy wystawione zostało we Lwowie w roku 1835, w roku, w którym Gószczyński rzucił się na Fredrę, odsadzając go od miana poety. Niepopularność Fredry w oczach romantyków tłumaczy się duchem czasu — wszechwładny romantyzm, lubujący się w hasłach narodowości — nie znosił pogodnych, pełnych komizmu i humoru, wesołych komedji Fredry, pozostających w sprzeczności z duchem prądu literackiego i okresem niewoli politycznej. W czasach tych zapoznawano wartość estetyczną komizmu — jednostronne nastawienie wobec życia uniemożliwiało ocenę olbrzymiego talentu Fredry.

Nie przeszkadzało to, że w roku 1837 w *Rozmaitościach* lwowskich uczcił jakiś autor Fredrę sonetem, w którym czytaliśmy:

„Fredro! Tobie w dzieciństwie wziąć od muz przepadło,  
Za cacko szynka maskę i prawdy  
zwiercać do.  
Byś stał się świetnie kiedyś mógł  
na polskiej scenie.”

W Warszawie Dożywcio poraz pierwszy znalazło się na deskach scenicznych w roku 1845.

Dzisiaj zajmuje jedno z naczelnych miejsc w repertuarze komedjo-

stan moralny mas i dążności spekulacyjnej, czyż naprawdę one tak się zmieniły w porównaniu do roku 1920 że ich brać pod uwagę nie należy?

Wracając do kłopotów handlujących artykułami powszedniego użytku należy stwierdzić, że nie zbytnia przewaga podaży ich nad popytem, której być nie może przy ograniczonym do minimum kapitale obrotowym kupiectwa, lecz nadmierne obciążenie podatkowe wszystkich płatników, których zdolności płatnicze zmalały pod wpływem przetychanego przesilenia gospodarczego, są tych kłopotów źródłem i że umożliwienie wyższemu konsumentowi przez poszczególnych handlujących nie tu nie pomoże, a nadmiar podaży, który by wzrost cen uniemożliwił niemi.

Należy wszakże dążyć by działalność organów administracyjnych i policyjnych nie odbiegała a w wielu wypadkach wróciła do ram zakreślonych ustawą z dnia 5 sierpnia 1922 roku, co prawie wszędzie poza Warszawą jest do zrobienia, a i w Warszawie od pewnego czasu pod wpływem Wydziału Apropowizacyjnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, w skład którego weszli i częściowo pozostają zredukowani urzędnicy byłych urzędów do walki z lichwą są wydawane zarządzenia w ramach nazwanej ustawy pomieścić się niedające.

Dla wyżej wyliczonego uważamy, że obecnie raczej do ograniczenia działalności władz administracyjnych i policyjnych do zakresu ustanowionego przez nowelę z dnia 5 sierpnia 1922 r. należy dążyć niż do zupełnego uchylecia tej ustawy \*) o charakterze wyjątkowym, które bez narazenia powagi państwa ani przez dłuższy czas utrzymywane ani uchwalane w okresie dalszym od powojennego prowizorium być nie powinny.

Totil.

## INFORMACJE.

### Austrjackie cła wwozowe.

Austrjackie sfery gospodarcze gorątkowo przeprowadzają w parlamencie sprawę zwycięzcy cel wwozowych na przeszło 36 rodzajów towarów. Między innymi projektowana jest stoprocentowa zwyzka cła od żelaza, cukru i bydła. Poza tem również podwyższone ma być cło na wwoz wyrobów bawełnianych, papierowych, maszyn rolnicze i produkty rolnicze. Przejście ustawy w parlamencie uważa się za zapewnione. Główną przeszkodę stanowią zawarte traktaty handlowe, wobec czego Austria zamierza przystąpić do rewizji niektórych traktatów. W tym celu w najbliższym czasie mają być rozpoczęte rokowania z szeregiem państw, w pierwszym rzędzie z Czechosłowacją.

### Stan oziminy w lutym.

Na podstawie sprawozdań korespondentów rólnych Główny Urząd Statystyczny podaje do wiadomości, że m-c lutego pod względem warunków atmosferycznych nieznacznie różnił się od poprzedniego miesiąca. Temperatura średnia w całej Polsce była nadal wyższa o 1 do 5 stopni od normalnej wieloletniej.

Powyższe warunki pozostały bez ujemnego wpływu na wegetację oziminy, której stan, w stosunku do ub. miesiąca, pozostał prawie bez zmiany i przedstawia się w stopniach kwalifikacyjnych (5—oznacza stan wyrobny, 2—mierny, 1—zły) dla całej Polski następująco: pszenica ozima 3,2; żyto ozime 3,2.

### KRONIKA ZAGRANICZNA.

— **Handel zagraniczny Litwy.** Ogólna depresja ciążyła na życiu gospodarczym Litwy roku ubiegłego, który w spuściznie po r. 1924 przejął skutki wielkiego nieurodzaju. Obrót handlu zagranicznego w

\*) Co powinno nastąpić i w stosunku do innych ustaw.

wym polskim, jak ze względu na komizm charakterystyki, tak i komizm sytuacji, zawarty w dziele wielkiego klasyka.

Spóźniona pora nie pozwala na w szczególności sprawozdanie z wieczoru, który był jednym wielkim, nieprzerwanym hołdem, złożonym znakomitemu jubilatowi. Wieczór ten, wypełniony *Dożywcio* z Solskim w roli Łatki, wykazał, iż artysta po pięćdziesięciu latach pracy nie utracił ze świeżości rytmu, żywiołowości wykonania, trafności charakterystyki i wyrazistości plastyki kreowanej postaci.

Głębokie wcielenie się w psychologię skąpca, wyraziste uwypuklenie małego światka przychicznego, biednego, nieszczęśliwego, dramatycznego Łatki, z genialną intuicją odtworzonego — oto kreacja Solskiego, za którą nagrodzono go spontaniczną owacją.

### Szczegóły jutro.

Wiktor Pietrowicz.

roku ubiegłym wyniósł 495,4 milionów zł. stanowiącą spoleganie się w porównaniu do r. 1924 o 22,3 m. zł. Na wywóz przypada z tego 242,1, a na przywóz 252,7 m. zł. Widać, że saldo litewskiego handlu zagranicznego r. 1925 było pasywne sumą 10 milionów zł. (wobec salda aktywnego w wysokości 60 m. zł. w r. 1924).

Jako odbiorcy litewskich towarów eksportowych odgrwały w r. 1925 najważniejszą rolę: Niemcy (okład Litwa wywoziła 52,1 proc. ogólnego eksportu swego), Anglia — 24 proc., Szwajcjarz 15,35, Francja 8,2, Łotwa 6,8, a t. d. Najważniejszymi dostawcami Litwy byli Niemcy 58,6 proc., Anglia 8,1 proc. i Łotwa 5,7 proc.

### Dolar w Warszawie.

WARSZAWA, 19 III. (tel. wł. Słowa) Dolar w obrotach międzybankowych 8,03 Na giełdzie daje się odczuć pewne odprężenie. Bank Polski 7,95.

### GIEŁDA WARSZAWSKA.

19 marca 1926 r.

#### Dewizy i waluty:

Tranz.	Sprz.	Kupno.
Dolary	7,95	7,97
Belgia	32,—	32,08
Holandja	312,75	319,54
London	33,75	38,67
Nowy-York	7,95	7,97
Pariz	28,50	28,57
Praga	23,55	23,61
Szwajcjarz	153,15	153,53
Stokholm	213,45	213,93
Wiedeń	112,15	112,43
Włochy	32,—	32,08

#### Papiery wartościowe.

Pożyczka dolarowa 76,— (w złotych 608,—)	—	—
— kolejowa 125,00	—	—
5 pr. pożycz. konw.	34,50	—
4 pr. pożycz. konw.	—	—
4,5 proc. listy zast.	—	—
Ziemski przedw.	22,50	22,85 22,60

## Redutowe wieczory muzyczne.

### II wieczór orkiestrowy.

Nie dając się zniechęcić bardzo słabym zainteresowaniem naszej publiczności muzyką symfoniczną i najzupełniej niezrozumiałą obojętnością szerszych kół różnoplemiennych miłośników muzyki, gród nasz zamieszkuje, kierownictwo „Reduty” czyni olbrzymie wysiłki, nie chcąc jeszcze utracić ostatecznej nadziei na zjednanie sobie kontyngensu słuchaczy, niezbędnego do utrzymania tak ważnego czynnika kulturalnego w życiu społecznym.

Powodując się tak ze wszech miar piękną ideą i dążąc wytrwale do zamierzonego celu, zaproszono na występ gościnnie kapelmistrza opery warszawskiej p. Adama Dołyckiego, w nadziei, że rozgłośnie imię, jednego z najświetniejszych dyrygentów polskich doby obecnej, będzie dostateczną potęgą do przełamania niczem się nie dającej usprawiedliwić powszechnej niechęci oraz przynajmniej niedocenienia doniosłości tak głęboko w rozwoju intelektualnym naszej dzielnicy sięgających poczynań. Tak usilne starania „Reduty” nie dały — niestety — spodziewanych wyników. Jakkolwiek sala była lepiej zapełniona, niżeli na pierwszym koncercie wszakże ilość zgromadzonych słuchaczy najzupełniej nie odpowiadała ani zabiegom i trudom pomieszczenia, ani wartości programu i jego wykonania. Czyż, naprawdę, przyjdzie do zaniechania tak — zdawałoby się — koniecznych, w tak dużym mieście jak Wilno, koncertów orkiestrowych tylko z powodu niemożności opłacenia, bardzo zresztą skromnych, kosztów niezbędnych? Byłoby to ze szkoda nieobliczalną w następstwa — zarówno pod względem kulturalnym, jak i społecznym — chociażby z powodu odebrania możliwości do uczciwej pracy zarobkowej kilkudziesięciu muzykom i wielu innym osobom, przeważnie utrzymującym liczną rodzinę, których kwestja skromnej egzystencji tak ściśle zależy od powodzenia kasowego koncertów orkiestrowych. Niech każdy głęboko rozważy i osądzi w swem sumieniu — jak się powinien zachować wobec categorycznie powstają-

cego niemal hamletowskiego pytania „być albo nie być”, tak niezmiernie znaczącego w życiu metropolii naszych kresów!..

Żywe zainteresowanie wzbudził w gronie obecnych słuchaczy występ nieznanego jeszcze tutaj, poprzedzonego nader pochlebnym rozgosem dyrygenta, zwłaszcza, że program z tak każdym znanych i sławnych dzieł, jak: „Symfonia patetyczna” Czajkowskiego, i suita „Peer Gynt” i uvertura do op. „Tannhäuser” Wagnera złożony, pozwalał skupić główną uwagę na ich odtworzeniu pod batutą p. Dołyckiego. Powitany bardzo życzliwie, gość odpowiedział najzupełniej wysoko sięgającym oczekiwaniom. Nie była to robota pracowitego rufnysty, lecz interpretacja prawdziwego muzyka szczerze odczuwającego całą treść duchową wykonywanych utworów, szczególnie łączącego technikę dyrygowania, opanowaną do najdrobniejszych odcieni, z darem przekazywania swych zamysłów podległemu zespołowi orkiestrowemu. Jeżeli w symfonji jeszcze się zdarzały krótkie przemijające chwile jakby nie całkiem zdecydowane, to w suicie i uwerturnie omdlił dyrygent stanowcze zwycięstwo na całej linii. Huczne oklaski i kilkakrotnie wywoływania świadczyły wymownie o żywej sympatii, jaką sobie zdobył p. Dołycki. Z przyjemnością notujemy niezwykle pochlebną opinię znakomitego gościa o naszej orkiestrze symfonicznej oraz jej widocznych staraniach o wniknięcie w intencje dyrygującego i przystosowanie się do jego życzeń. Byłoby niezmiernie pożądane znowu powitać p. Dołyckiego, jako interpretatora mniej znanego i osobiście mu najbardziej bliskiego programu symfonicznego.

Michał Józefowicz.

P. S. W poniedziałek „Reduta” znowu przygotowała koncert, który powinien się stać prawdziwym światłem artystycznym. Wystąpił nestor fortepianistów polskich prof. Aleksander Michałowski z programem wyłącznie chopinowskim, jako oddawna uznany jeden z najpowołniejszych odtwońców arcydzieł nieśmiertelnego poety fortepianu. Niewątpliwie, nie powinno zabraknąć na sali nikogo z prawdziwych miłośników pięknej muzyki i licznych wielbicieli znakomitego mistrza fortepianu.

## KRONIKA

SOBOTA  
20 Dnia  
J. Ojca NMP  
Jutro  
5 P. (Cz.)

Wsch. st. o g. 5 m. 53.

Zach. st. o g. 5 m. 39

### URZĘDOWA.

— (t) **Redukcja w Województwie Wileńskim.** Z rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w urzędzie województwa wileńskiego ulegnie redukcji 5 procent personelu.

— (t) **Nowy mullah w Sorok-Tatarach.** Na stanowisko mullę mahometanów w Sorok-Tatarach wyznaczony został p. Filimowicz. Pan Filimowicz jest byłym funkcjonariuszem policji państwowej.

### SAMORZĄDOWA.

— (t) **Powiat Wil.Trocki—pow. Wilejskiemu.** Starostwo Wil.Trockie przekazało starostwo pow. Wilejskiego dwa tysiące pięćset złotych z sum kredytowych asygnowanych na kredyty budowlane.

Suma ta początkowo przyznana była na koszty przewożenia materiałów budowlanych do miejsc oddległych w których znajdują się objekty przeznaczone do remontu. Wobec tego, że nie przewidywano się wykozystanie tej sumy ze względu na brak oddalonych miejsc gdzie dokonywane będą robót budowlanych suma ta została przekazana pow. Wilejskiemu gdzie oddległości budulca od miejsca robót sięgają częściokół kilkudziesięciu kilometrów.

### WOJSKOWA

— **Wyjazd pułk. Pasławskiego d-cy 6 Br. Kop.** W dniu wczorajszym wyjechał do Warszawy D-ca 6 Br. Kop. pułk. Pasławski celem zameldowania w Dłwie Kopu o objęciu granicy polsko-litewskiej na całym obszarze. (k)

— **Budowa tras telefonicznych 6 Br. Kop.** Jak nam komunikują budowa tras telefonicznych na pograniczu polsko-litewskim już została rozpoczęta. Budową kieruje szef łącznik 6 Br. Kpt. Radziszewski. Sieć telefoniczną prowadzić będzie od

placówek do Dowództw Baonów łącznie. W przyszłości przewiduje się połączenie telef. z Dłwem Brygady w Wilnie.

Narazie budowę objęte są dwa odcinki t. j. Sejnieński i Niemenczyn, poczem nastąpi rozszerzenie na całą granicę.

Budowę Brygada prowadzi własnymi środkami. (k)

— (t) **Dodatki hodowlane przy zakupie koni remontowych dla armji.** Departament Kawalerji przy Min. Spraw Wojskowych powiadomił Wileńskie Towarzystwo Rolnicze, że podczas zakupów koni remontowych dla armji, dokonywanych w roku bieżącym uwzględniany będzie dodatek hodowlany ustalony w wysokości 10 procent od ceny szacunkowej konia.

Dodatek ten wypłacony będzie na podstawie świadectw własnego chowu wystawionych przez kierowników stadnin Państwowych, Izby Rolnicze, związki hodowlane, a mianowicie: Związek hodowlany szlachetnego konia półkru przy sekcji koni C.T.R. w Warszawie, Lwowie i Krakowie oraz Towarzystwa Rolnicze Wileńskie i Wolyńskie.

Od początku 1928 roku dodatek hodowlany wypłacany będzie jedynie na podstawie świadectw wydawanych przez 31 X każdego roku w którym koń się urodził, przez instytucje wyżej wyszczególnione.

### POCZTOWA

— **Księga telefoniczna.** Dyrekcja poczt i telegrafów przystąpiła do wydania nowego spisu abonentów sieci telefonicznej okręgu wileńskiego na rok 1926/1927. Wydanie tego spisu powierzono p. Janowi Dyszkiewiczowi.

Każdy abonent ma prawo do jednorazowego bezpłatnego umieszczenia w spisie. Za każde umieszczenie dodatkowe pod innymi literami abonent opłaca urzędowi pocztowemu po 1 zł. Treść i miejsce umieszczenia w spisie może być zastosowane do życzeń abonenta.

Abonenci życzący uzupełnić lub sprostować swą nazwę winni zwró-

## Grobowiec Arcybiskupa Cieplaka.



Prochy ś. p. Arcybiskupa Ciepłaka spoczęły w niszy w lewej nawie Bazyliki św. Stanisława. Na rysunku naszym widzimy projekt grobowca jaki niebawem w tem miejscu ma stanąć. Autorem projektu jest prof. Juliusz Kłos. Roboty dookoła budowy już zostały rozpoczęte.

cić się do miejscowych urzędów pocztowo-telegr. (stacji telefonicznej).

### SZKOLNA.

— **Kurator Okręgu Szkolnego Wileńskiego p. dr. Antoni Ryniewicz** dnia 19-go bm. wyjechał w sprawach służbowych do Warszawy. Zastępuje go p. dr. Fedorowicz, Naczelnik Wydziału Szkolnictwa Średniego.

— (t) **Examina dla nauczycieli szk. powszechnych.** W sierpniu rb. odbędą się przed salą państwową komisja egzaminacyjną przy Kuratorium Szkolnym egzaminy dla czynnych nauczycieli szkół prywatnych. Do egzaminu mogą przystąpić nauczyciele publicznych szkół powszechnych, którzy wniosą o to podanie do dnia 31 7 1926 r.

### ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **O piątej księdze chińskiej Tao-Te-king** mówić będzie w poniedziałek d. 22 bm. (pojutrze) w sali Śniadaniach znany uczonec p. J. S. Dzierbiński. Jest to jedno z najwznioślejszych arcydzieł ducha ludzkiego — tłumaczone wielokrotnie na wszystkie języki świata, a w Polsce nieznane zupełnie. Gdy dwa i pół tysiąca lat temu wzniosły Lao-tse opuszczał Chiny, strażnik graniczny zmartwiony zawołał „kto, a więc wasza dostojność nazwasze opuszcza ojczyznę, a nic nam nie pozostawi na pamiątkę?” Wówczas w tajemniczo opuszczony pedzelek, zapisał ośmieszając krótkich wierszy — i oddał ich, a ta natalka jest do tychczas największą księgą Chin i źródłem nieskończonych komentarzy dla filozofów europejskich.

Głównym tematem poniedziałkowego odczytu będzie świadomość kosmiczna i możność osiągnięcia jej przez człowieka. Usłyszymy o magji kapłanów egipskich, o tajemnicy misterjów, o słynnej księdze magicznej Thota, przy pomocy której można było „zaczarować niebo i ziemię” jak mówią stare papirusy, a prelegent opowie nam fantastyczną historję syna Kamzesa, księcia Setna, który znalazł i księgę w starożytnym grobowcu, strzeżoną przez duchy zmarłych. Odczyt ilustrować będzie olbrzymia ilość (200) niezwykle pięknych kolorowych obrazów świetlnych, nowych, niezdzianych dotychczas w Wilnie. Pozostałe bilety w księgarni Słow. Nauczycielstwa Polskiego. Królewska 1.

### ROŻNE

— (n) **Otwarcie biblioteki przy kolegium ewangelicko-reformowanym.** Wkrótce będzie otwarta dla użytku publicznego biblioteka kolegium ewangelicko-reformowanego w Wilnie. Biblioteka ta zawiera przeszło 20000 druków, między którymi są nader rzadkie okazy z XVI i XVII wieku.

— (t) **Kursy rolnicze w Łodosi.** Staraniem Towarzystwa Rolniczego odbędą się w okresie od 24—27 b. m. w Łodosi pow. Święciańskiego kursy rolniczo-hodowlane. Prelegentami na kursach będą: instruktor towarzystwa p. Żywicki i inspektor hodowlany p. Opacki.

— (t) **Walne zebranie kółka rolniczego w Sołach.** W dniu 21 b. m. w Sołach pow. Oszmiańskiego odbędzie się walne zebranie członków kółka rolniczego. Porządek dzienny przewiduje wybór przewodniczącego, sprawozdanie za rok 1925, zatwierdzenie budżetu na rok 1926, wybory nowego zarządu oraz pian pracy na rok obecny.

— **Ostatnie dni Tygodnia Społecznego „Odrodzenia”.** Dziś t. j. dn. 20 lutego r. b. (sobota) w sali VSB. o godz. 8 wiecz. odbędzie się siódmy z rzędu odczyt z cyklu II Katolickiego Tygodnia Społecznego, zorganizowanego przez Zarząd Stowarzyszenia Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie”. Odczyt dyskusyjny n. t. „Stow. Młodz. Akad. „Odrodzenie”, a kwestja społeczna — wygłosi p. Zdzisław Plewako, prezes Stowarzyszenia w Wilnie.

W niedzielę dnia 21 lutego r. b. w sali Śniadaniach USd. o godz. 12 m. 30 wpł. nastąpi zamknięcie Tygodnia Społecznego. Odczyt dysku-

judkości pono mierzane, a z pracy wydobyły jej owoc najdoszły: **umiejętność**.”

Łącząc się w hołdzie, składamy Solskiemu przez całą Polskę, powieramy za Makuszyńskim:

„Zyń nam tedy, panie Solski,  
W złotę chwale żyj lat wiele,  
Ty, największy aktor Polski”.

**Dożywcio** Fredry stanowi w życiu Solskiego datę przełomową. O roku 1883 zrywa Solski ze swoją karierą tenora bohaterów w operze i postanawia poświęcić się sztuce dramatycznej.

W roku tym wstępuje do teatru, krakowskiego, pozostającego pod dyktando Stanisława Koźmiana i gra niebawem Łatkę w *Dożywcio*. Otrązu zdobywa sławę znakomitemu artyście i odtąd chętnie grywa rolę, która była dlań próbą ogniową jego wspartego talentu.

Łatka to postać szczególnie wdzięczna i podatna dla charakteru twórczości scenicznej Solskiego. Ma bowiem nasz artysta dar kreowania bohaterów charakterystycznych, o wielkim skłębieniu namiętności i żywiołowej dynamice. Łatka to brat młodszy Harpagona, figura komiczna, charakterystyczna a jednocześnie wysoce dramatyczna. Ta pełnia psychologiczna postaci Łatki to najwznieściejsze pole twórczości Solskiego,

